

## „Lot komety”

Bóg wyrzucił mnie za rajskie bramy, odebrał mi skrzydła anioła i przemienił w skałę ognia.  
Lotem błyskawicy spadałem w otchłań, pędząc pośród gwiazd, wyprzedzając planety.  
Jeszcze przed momentem moje ciało zmrożone, teraz kulą ognia w chwilę się staje.  
Jestem jedynym światłem na nieskończonym oceanie galaktycznych ciemności.  
Mijają mnie kolonie zlodowaciałych skał – tylko dzisiaj mnie nie zatrzymają.  
Wyrzucam z siebie płomienie, uwalniam gniew, gorąc rozsadza mi ciało!  
Widzę Ją w oddali – za życia byłaś domem, lecz teraz surową karą!  
Łzy nie gaszą ognia, wiem, że zaraz się spotkamy już ostatni raz.  
Oboje wiemy, że spalę Ciebie i wszystkich, którzy są Ci bliscy!  
Myśli przysłania mi mrok dymu z wnętrza płonącego ciała.  
Boże, dlaczego skazujesz świat jedynie na moją łaskę?  
Skorupa pęka, rozpadam się nagle na skalne odłamki!  
Patrzą radośnie na mnie, gdy powoli obumieram...  
Zaraz wszyscy z historii za moment znikniemy...  
Kim miałem być: spiskiem czy może śmiercią?  
Żadna myśl teraz nie jest dla nas już istotna.  
Boże, czemuś ludzkość wolnością pokalał?  
Może jeszcze krzykiem czas zatrzymam?  
Posłuchajcie zatem pobratymcy moi!  
Moje imię znaczy jedną chwilę!  
Moje, twoje życie ona znaczy!  
Moim końcem nawet chwila.  
Serce ginie, pamięć trwa.  
Znikam już ostatni raz  
choć pojawiają się inni  
więksi, milsi, swoi  
kolejne komety  
gotowe zabić  
w chwilę.  
Kogo?  
Nas.

## „Koniec”

Co wieczór niczym Rzym Nerona płonie niebo  
nad krajem, który kazał mi zawsze unosić głowę.  
Smugi ognia przedzierają się przez niewinne chmury,  
na darmo broniąc nasze oczy i umysły przed wizją końca.  
Słońce tworzy korytarze powoli rozrywające niebiosą  
raz po cichu, a raz grzmiotem ogłuszając wierne serca widzów.  
Wydaje się, że ciało Atlasa trawia nieustannie płomienie...

Co wieczór niczym dobrzy ludzie zanikają gwiazdy  
nad krajem, który miał mi wskazywać kierunek życia.  
Światło nieśmiertelności przekazywane jest kolejnym,  
na darmo podtrzymujących jasność dla wszystkich błędzących.  
Słońce raz gaśnie, a raz bucha żarem, oślepiając dusze mych rodaków.  
Wydaje się, że los Plejad wkrótce dostąpi ocalenia...

Co dzień niczym boski potop płynie krew  
w kraju, który mówił mi, że nikt jej więcej tu nie straci.  
Szkarałat zbiera się koło umęczonych ciał mych braci  
na darmo wierzących, że matką ich wolności będzie cisza.  
Kości raz białe, a raz krwawe umykają uwadze ludu.  
Wydaje się, że skrzydła Tanatosa krępuje bezsilność...

Co dzień niczym poranny śpiew ptaków słyhać płacz  
w kraju, który witał mnie uśmiechem, gdy go tknąłem niemowlęcą stopą.  
Grymasy bólu goszczą w oknach mych sióstr  
na darmo wierzących, że rycerz zbawi ich od cierpienia...  
Oczy raz płomienne, a raz puste giną za firanami nieczułości.  
Wydaje się, że pawie pióra w dłoni Hery mokną od boskich łez...

Teraz niczym Cyprian Norwid umieram  
w kraju, który obiecywał mi wsparcie.  
Światła, cienie, duchy, kości, krew i woda tańczą wkoło mnie,  
na darmo chcąc mnie wynieść poza piekło.  
Postać moja raz jaskrawa a raz szara pozostanie pośród swoich.  
Wydaje się, że żadna z boskich istot nie zrozumie moich cierpień...

## „Strzyga”

Ręce związane łańcuchem  
pachnącego prześcieradła  
Plecy wnikają w otchłań  
cementu materaca  
Piersi niczym wzburzone fale,  
serce chce uciec

Przytul, ukój i zabij  
to, co miota się w klatce.  
Otwórz, uwolnij i połknij  
to, co krzyczy w kryształach kuli.  
Przybądź, dotknij i weź  
to, co dzieli niebo od niebios

Żrenice martwe od walki  
wizji Hamleta z Makbetem  
Usta puste do cna  
rogu obfitości  
Oddech płytki niczym młodość  
szargająca kolejne świętości

Zniszczyła mnie chłodna Strzyga  
nad ranem mnie zostawiła  
Z cieniem na ścianie znika  
i tak jak moja kochanka  
słońcem me serce zabiła

## „Życie”

Życie to wymiana

Dnia na noc  
Wody na ogień  
Jedwabiu na szmatę  
Króla na błazna  
Anioła na diabła  
Porodu na pogrzeb

Życie to cena

Krzyk dziecka za wrzask kobiety  
Złota obrączka za diamentową wolność  
Biel niewiedzy za krew świadomych  
Najlepszy pracownik za dobrego człowieka  
Upadek do piekła za lot do gwiazd  
Mrok trumny za kościelne świece

Życie to szansa

Kiedy tworzą cię z niczego  
Kiedy piszą cię z niczego  
Kiedy wnoszą cię z niczego  
Kiedy rozbierają cię ze wszystkiego  
Kiedy odzierają cię ze wszystkiego  
Kiedy wyklinają cię ze wszystkiego

Życie to chwila

Jak uśmiech na twarzy  
Jak hasło na plakacie  
Jak dziękuję na święta  
Jak przepraszam nazajutrz  
Jak pocałunek w ciemności  
Jak obietnica w namiętności  
Jak wiara w godzinie śmierci

Życie to nie dar

To pręgierz inteligentów i scena robotników  
Pustka empirystów i spełnienie radykałów  
Porażka biblioteki i triumf fabryki  
Przytułek wyjątków i dom szarych ludzi  
To moc wódki nad spokojem herbaty  
Siła cegły nad cierpliwością flagi  
Duma zaciśniętej pięści nad pokorą wyciągniętej dłoni  
Wyższość drogiego szkła nad bezcennym ciałem

Życie to sztuka wyboru

Gdzie pędzlem ambicja  
płótnem marzenia  
a farbą zdarzenia

## „Dzieło”

Stwórz mnie od nowa

Namaluj na mej głowie włosy złote jak letnie zboże  
oczom nadaj turkusowy kolor spokoju oceanu  
a ustom słodycz malinowego rózu  
Naszkcuj moje ciało najpiękniej jak potrafisz  
obdarz mnie doskonałością mięśni Aresa  
nadaj wyrazistość boskości Apollina  
Wymaż pozostałości po poprzedniej postaci  
usuń skrzydła nietoperza i ogon diabelski  
raz na zawsze zmyj fałsz niepokornych oczu

Napisz mnie raz jeszcze

Edytuj opis głównego bohatera  
wybiel go do granic możliwości  
a mrok zaklnij w kimś innym  
Wytnij z historii beztroskę młodości  
wstaw dojrzałość z rozwagą  
zachowaj dziecka nieśmiertelne szczęście  
Zapisz szczęśliwe zakończenie  
gdzie frunę do gwiazd  
za rękę trzymając anioła

Śpiewaj o mnie inaczej

Wokalem nieskalanym smutkiem  
wierząc w dokonania bohatera  
a nie dając się im zwieść do granic rozsądku  
Skalą głosu wskrzeszaj moją pamięć  
zmiękczać najtwardsze serca  
tych co prawdę o opowieściach znają  
Wyśpiewuj moją historię  
w hymnach nigdy w trenach  
pozwól mi trwać

nie zawsze tylko na papierze

